Rok XXXIII. Piotrków, dnia 1 Stycznia 1905 r. (19 Grudnia 1904 r.) № 1.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa.

Płockie Towarzystwo lekarskie zawiadamia w miejscowej gazecie ogółu o grożącem niebezpieczeństwie pojawienia się u nas cholery. Choroba ta przed kilkoma miesiącami pokazała się na Kaukazie, następnie w gubernijach południowo-zachodnich. Przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych nic dziwnego, iż ona rozszerzyć się może bardzo szybko i zastać nas zupełnie nieprzygotowanych.

Wiadomo aż nadto dobrze, iż najbardziej sprzyjają rozwojowi tej choroby: *zła woda do picia, brud i wszelkie ujemne warunki sanitarne.* Należy więc wcześnie postarać się o przyprowadzenie miasteczek i wsi do możliwego porządku. Nie czas walczyć z chorobą, gdy ta się już pojawi. Obowiązkiem każdego przyczyniać się wszystkiemi siłami do wczesnego zapobiegania złemu. Należy więc przedewszystkiem powiadomić ogół o grożącem niebezpieczeństwie, obznajmić z chorobą i środkami zapobiegawczemi, poznać miejscowe warunki sanitarne i czynniki mogące jej sprzyjać.

W wielu miejscowościach, jak w gub. północno i południowo-zachodnich (Wilno, Kijów, i t. d.) poczyniono przedwstępne przygotowania. Walka z chorobami zakaźnemi, powszechnemi, wtedy tylko skuteczną być może gdy wszystkie warstwy społeczeństwa z zupełną świadomością rzeczy wezmą w niej udział. Płockie Towarzystwo Lekarskie ma nadzieję, że ten głos dojdzie do najdalszych zakątków gubernii płockiej i chętnych do pracy nad jej uzdrowotnieniem zjednoczy w powstającym obecnie Oddziale Płockim Towarzystwa Hygijenicznego Warszawskiego.

Prawdopodobnie zajmie się tą sprawą i zorganizowany świeżo Oddział Piotrkowski Tow. Hygijenicznego?..

Organizacyja ziemstw w Cesarstwie

skreślił *Janusz Szwejcer.*

(Odczyt na ogólnem zebraniu Stowarzyszenia Rolniczego gub. piotrkowskiej w dniu 13 grudnia 1904 r.).

Cesarz Aleksander II ukazem swym z dnia 1 stycznia 1864, nadał Cesarstwu Rosyjskiemu samorząd w postaci ziemstw powiatowych i gubernijalnych. Od dobrodziejstwa tego wyłączone zostały: Kaukaz, gubernije: archangelska i astrachańska, północno-i południowo-zachodnie, oraz Królestwo Polskie. Finlandyja i prowincyje nadbałtyckie zachowały nadal swe odrębne urządzenia samorządne.

«W celu zarządzania sprawami, mającemi styczność z miejscowemi potrzebami każdej gubernii i każdego powiatu, tworzą się gubernijalne i powiatowe instytucyje ziemskie» głosi § pierwszy ustawy ziemskiej.

W zakres działania instytucyj tych wchodzi:

1-o) Zarządzanie podatkami ziemskiemi, nakładanie i egzekwowanie takowych;

2-o) Zarząd kapitałami i majątkami ziemstwa;

3-o) Utrzymywanie dróg podległych ziemstwu, budowa takowych, jak również mostów, przystani i ulepszeń komunikacyjnych;

4-o) Zarząd sprawami tyczącemi się wyżywienia ludności, okazywanie pomocy ludności miejscowej w czasie powodzi, głodu i klęsk elementarnych;

5-o) Zorganizowanie i zarząd poczt ziemskich;

6-o) Zarząd wzajemnemi ubezpieczeniami od ognia;

7-o) Zawiadywanie szpitalami i instytucyjami dobroczynności publicznej, opieka nad nieuleczalnemi i kalekami;

8-o) Opieka nad stanem sanitarnym i zdrowiem publicznem, walka z epidemijami i epizotyjami, rozwój pomocy lekarskiej i weterynaryjnej;

9-o) Opieka nad oświatą ludu i określony przez prawo współudział w zarządzie ziemskich szkół i innych zakładów naukowych;

10-o) Wynajdywanie środków i zarządzeń w celu zmniejszenia liczby pożarów, zachęcanie do kolonizowania i racyjonalnego urządzenia wsi;

11-o) Popieranie miejscowego przemysłu, handlu i rolnictwa, ochrona pól i łąk od szkodników, walka i tępienie szkodliwych dla rolnika owadów i zwierząt.

Instytucyje ziemskie mają prawo nabywać i sprzedawać majątki i nieruchomości, zawierać umowy i kontrakty, przyjmować na siebie zobowiązania, zaciągać pożyczki, prowadzić sprawy sądowe.

Bezpośredni nadzór nad prawidłowym działaniem ziemstwa ma miejscowy gubernator.

Instytucyje ziemskie dzielą się na rady powiatowe i rady gubernijalne. Rada powiatowa składa się z 30 do 40 posłów, wybieranych na lat 3 przez zgromadzenia wyborcze właścicieli ziemskich, mieszczan i gminy wiejskie.

Bezpośrednie prawo głosu na zgromadzeniu wyborczem ma każdy posiadający w powiecie 200 dziesięcin, czyli około 400 morgów ziemi lub inną nieruchomość, ocenioną przy pobieraniu podatków nie mniej jak na 15,000 rubli.

Wszyscy inni posiadacze i właściciele, o ile władają najmniej 20-tu dziesięcinami ziemi, lub majątkiem wartości co najmniej 1500 rubli, mają prawo głosu pośrednie, to jest wybierają przedstawicieli swoich, walmanów, na powiatowe zgromadzenia wyborcze.

Prawa głosu nie mają: nie mający skończonych lat 25-iu i kobiety, które jednak mogą upoważniać do głosowania swych pełnomocników. Dalej nie mają prawa głosu:

1-o) Pozbawieni praw przez wyroki sądowe;

2-o) Zostający pod sądem, pod śledztwem, lub jawnym dozorem policyjnym;

3-o) Bankruci.

Również nie mają prawa uczestniczyć w zgromadzeniach wyborczych i nie mają prawa wybieralności:

1-o) Osoby z miejscowej administracyi: gubernatorzy i wicegubernatorzy, sprawnicy i wszyscy urzędnicy policyjni;

2-o) Członkowie prokuratury: prokuratorzy, wiceprokuratorzy i sędziowie śledczy.

3-o) Duchowieństwo wszystkich obrządków,

4-o) Żydzi.

Listy wyborców ogłoszone bywają na miesiąc przed wyborami w gazetach miejscowych.

Prawo wybieralności ma ten tylko, kto uczestniczy w zgromadzeniu wyborczem.

Gminy wiejskie wysyłają do Rady powiatowej po jednym deputowanym od każdej gminy (wołosti), których bywa średnio około 10-ciu w każdym powiecie.

W radach powiatowych prezydują i prowadzą posiedzenia powiatowi marszałkowie szlachty. Rada powiatowa, po ukonstytuowaniu się, wybiera wydział czyli zarząd powiatowy ziemski, złożony z prezesa i dwóch członków i przystępuje niezwłocznie do wyboru 4 do 5 członków-deputowanych od powiatu na radę gubernijalną.

W radzie gubernijalnej składającej się z 50 do 60 członków, wybieranych też na lat 3 przez rady powiatowe, prezyduje marszałek szlachty gubernijalny. Oprócz tego w skład jej wchodzą: delegowany od duchowieństwa, od miejscowego zarządu dóbr państwa, apanaży lub ministeryjum dworu, w końcu wszyscy powiatowi marszałkowie szlachty.

Rada gubernijalna wybiera prezesa i członków zarządu ziemskiego gubernijalnego, którzy prowadzą i kierują wszystkiemi sprawami ziemstwa przez rok cały; sama zaś rada zwoływaną bywa tylko raz do roku na dni 20 w grudniu.

Rady powiatowe obradują również raz do roku w październiku, przez dni 10. Minister spraw wewnętrznych ma jednak prawo przedłużać ten termin, lub zwoływać posiedzenia nadzwyczajne dla spraw szczególnej wagi.

Posiedzenie rady jest ważnem gdy jest obecną przynajmniej połowa członków; rada ma prawo wybierać specyjalne komisyje ze swego łona, prosić na swe posiedzenia specyjalistów i expertów nie należących do składu rady.

Rady gubernijalne rozpatrują przedewszystkiem budżet dochodów i rozchodów, uchwalają go, rozpatrują rozkład podatków ziemskich, które odpowiednio rozdzielają pomiędzy poszczególne powiaty. Mają one prawo uchwalać zamianę powinności w naturze, szarwarków, podwód i t. d. na odpowiednie wynagrodzenie pieniężne. Upoważniają zarząd do kupna lub sprzedaży nieruchomości lub do zaciągnięcia pożyczek. Mogą wydawać przepisy obowiązujące dla ludności danego okręgu w sprawach podlegających kompetencyi ziemstwa; przemianowywać drogi polne na drogi II-go rzędu powiatowe i gubernijalne lub odwrotnie; mają prawo urządzać nowe targi i jarmarki, zmieniać termina takowych i przenosić je do innych miejscowości, wreszcie kontrolują działalność wydziałów t. j. zarządów ziemskich i rozpatrują sprawozdania takowych za czas ubiegły.

Rada powiatowa rozkłada podatki w swoim powiecie, pomaga ziemstwu gubernijalnemu przy układaniu budżetu i obmyśleniu najodpowiedniejszych sposobów zaspokojenia ziemskich wydatków, przedstawia radzie gubernijalnej miejscowe potrzeby i żądania do władz wyższych, ustanawia taksy wynagrodzeń za szkody w lasach, polach itd.

Wszystkie postanowienia rad gubernijalnych i powiatowych muszą być komunikowane gubernatorowi. Jeżeli gubernator w ciągu dwóch tygodni nie zaprotestuje przeciwko uchwale rady ziemskiej — uchwała ta wchodzi w życie. W razie zaś niezatwierdzenia przez gubernatora uchwały rady ziemskiej, ta ostatnia ma prawo apelować do senatu. (d. c. n.)

Zadania gmin w zakresie uzdrowienia naszych wsi i miasteczek.(*)

Sprawa podniesienia zdrowotności naszego kraju jest pilną i palącą potrzebą. Jest to jedyny sposób opanowania całego szeregu groźnych chorób, które rok rocznie pochłaniają dziesiątki tysięcy ofiar, stając się dla wielu rodzin przyczyną zmartwień, żałoby, a często i ruiny majątkowej.

Dawnemi czasy, gdy nauki lekarskie stały na nizkim stopniu rozwoju, gdy nie umiano wytłomaczyć przyczyny powstawania i przenoszenia się wielu rozmaitych chorób, człowiek był zupełnie bezsilnym wobec tego strasznego wroga. W ostatnich kilkudziesięciu latach wiedza lekarska została wzbogacona nowemi, niezmiernie doniosłemi odkryciami, dzięki którym walka z chorobami stała się znacznie łatwiejszą.

Po stwierdzeniu, że przyczyną ogromnej większości chorób są drobne, niewidzialne gołym okiem zarazki, które dostając się do ciała ludzkiego wywołują zapalenie pewnych jego części, zdołano wynaleźć skuteczne środki dla pokonania już rozwiniętych chorób, a co ważniejsza uzyskano możność usuwania ich przyczyn.

Chorobotwórcze zarazki rozwijają się najłatwiej i najlepiej na gnijących resztkach zwierzęcych i roślinnych, w brudzie, kale, śmieciach, zepsutej i zanieczyszczonej wodzie. Niszcząc te siedliska zarazków, usuwamy źródło wielu chorób; czystość i porządek są najskuteczniejszemi sposobami ich zwalczania.

Nauka lekarska uzyskała więc środki, za pomocą których można w znacznym stopniu obezwładnić tego wroga człowieka. Idzie teraz o to, żeby dobroczynne zdobycze wiedzy dotarły do najszerszych warstw ludności, żeby wszyscy zrozumieli w jaki sposób można i należy go zwalczać. W krajach zachodniej Europy, gdzie oświata stoi na wysokim poziomie, gdzie ogół ludności doszedł do przekonania, że trzeba pracować nad podniesieniem zdrowotności kraju, gdzie właściwe władze przychodzą z życzliwą i rozumną pomocą, ludzie chorują rzadziej i śmiertelność zmniejsza się stale. U nas śmiertelność jest znaczna, a choroby zwłaszcza zakaźne, grasują z całą siłą.

Według urzędowej statystyki na 1000 mieszkańców, zasięgających porady lekarskiej w gub. Królestwa Polskiego przypada 296 ludzi dotkniętych chorobami zakaźnemi; z tej liczby 30 osób umiera. W gubernijach Cesarstwa, posiadających ziemstwa, na tę samą ilość przypada 270 chorych zakaźnych, umiera 6. Szczególnie wielką ilość ofiar porywa ospa, szkarlatyna, dyfteryt i odra, a więc zakaźne choroby dziecięce. Gdyby, przypuszczając błędy w zestawieniach statystycznych, zmniejszyć cyfrę wyrażającą śmiertelność z powodu chorób zakaźnych u nas do połowy, to i tak przewyższa ona jeszcze znacznie śmiertelność w *ziemskich* gubernijach Cesarstwa.

Te smutne cyfry nie mogą jednak dziwić tych, co znają stan naszych wsi i miasteczek pod względem zdrowotnym. Nizkie, ciasne i ciemne izby, z zimną, wilgotną podłogą z ubitej gliny, nieprzewietrzane należycie przez rok cały—bo okien bez zamków i zawiasów otwierać nie można—oto miejsce zamieszkania ogromnej większości naszego ludu wiejskiego. W takiej izbie śpi, gotuje, je, pracuje i bawi się cała rodzina licząca zwykle 4 do 6 osób, a na noc z obawy przed złodziejami chowa się do tej samej izby kury, świnie, a u zamożniejszych i cielę. W takich pomieszczeniach rodzą się, żyją i umierają ludzie skazani na to, że w mieszkaniu swym nigdy nie mogą odetchnąć świeżym powietrzem, bo jest ono tak przesycone smrodliwemi wyziewami, że zapalona lampa nie może się często palić. Dom mieszkalny znajduje się zwykle przy drodze. Przed progiem leży kupa śmiecia, wyrzucanego z izby przez gospodynię; wywożą je raz w rok na wiosnę. Na drodze przed domem doły i wyboje, zamieniające się w czasie deszczu w ogromne kałuże obrzydliwego błota; jest to zarazem zwykłe miejsce zabaw małoletnich dzieci. Brak miejsc ustępowych, blizkie sąsiedztwo chlewów świńskich, dopełniają całości obrazu przeciętnych mieszkań służby folwarcznej lub ścieśnionej, zbitej na kupę wsi, zamieszkałej przez ubogich małorolnych włościan.

We wsiach rozkolonizowanych, złożonych z zamożniejszych gospodarzy, domy mieszkalne są obszerniejsze i lepiej urządzone; i tu jednak spotykamy zwykle na środku podwórza o kilka kroków od sieni domu niczem nieogrodzone zagłębienie, przeznaczone na gnojowisko i śmietnik; zbiera się tam obficie woda deszczowa i całemi tygodniami paruje powoli, zakażając stale powietrze w obrębie całej osady.

Pomimo takiego karygodnego lekceważenia najprostszych wymagań hygijeny, zdrowotność na wsi jest wyższa, niż w mieście. Naturalne warunki życia wiejskiego, a więc przestrzeń, obfitość powietrza i światła, duża ilość drzew i zieleni, oczyszczającej w czasie lata powietrze, równoważy do pewnego stopnia nieporządek i niechlujstwo człowieka. Znacznie gorzej jest po osadach i małych miasteczkach.

(*) «Czytelnia dla Wszystkich» № 51.

W osadach na małej przestrzeni mieszka stosunkowo znaczna ilość ludności, składającej się w przeważnej części z żydów, którzy jeszcze mniej niż nasz lud liczą się z wymaganiami hygijeny. Brak śmietników, zlewów i miejsc ustępowych, stosy śmieci i kałuże błota na ulicach, brudy w piekarniach i rzeźniach, nieporządek w sklepikach spożywczych, brak łaźni i szpitalów—oto lista głównych grzechów przeciwko zasadom zdrowotności. Dodajmy jeszcze, że w każdej osadzie lub w jej bezpośredniem pobliżu znajduje się staw lub rzeczka, które służą za miejsce wywózki śmieci, odpadków, oraz wszelkiej padliny, a nieobwałowane, w czasie wiosennych roztopów wylewają szeroko, zamieniając całą okolicę w jedno wielkie trzęsawisko.

Większość wsi i osad nie posiada dobrej wody do picia, bo studnie płytkie i nieogrodzone, położone tuż przy domach i gnojowiskach, zasilane wodą podskórną, zawierającą mnóstwo szczątków zwierzęcych i roślinnych, same przez się są znakomitym źródłem zarazy. Są to rzeczy zresztą zbyt dobrze znane, żeby się nad niemi szerzej rozwodzić.

Dla podniesienia stanu zdrowotnego wsi i osad robi się u nas bardzo mało. Pracują nad tem według sił i możności towarzystwa hygijeniczne; słyszymy coraz częściej, że grono ludzi dobrej woli zakłada tu i owdzie łaźnię, ochronkę lub szpitalik, ale jest to dotychczas praca jednostek lub pewnych grup, praca o charakterze filantropijnym, nie dorastająca do rozmiarów szerokiej akcyi społecznej. Cała ta praca jest kroplą w morzu wobec istniejących potrzeb i popłynie ona szerokim korytem wtedy dopiero, gdy ogół cały zrozumie, że o podniesieniu zdrowotności kraju należy myśleć poważnie. Działalność ta i dzisiaj mogłaby się szerzej rozwinąć, gdyby nadać jej odpowiednie formy, powołując do niej instytucyje, które mogą i powinny pracować na tem polu.

Mam tu na myśli nasze gminy.

Powyżej przytoczone dane o rozpowszechnieniu chorób zakaźnych u nas i w gubernijach Cesarstwa, które posiadają samorząd ziemski, stwierdzają, że te ostatnie stoją wyżej pod względem zdrowotnym. Nie można tego przypisać wyższemu poziomowi oświaty i lepszemu przestrzeganiu zasad hygijeny przez tamtejszą ludność; jest to w całości zasługa ziemstw, które zdołały zastosować z powodzeniem cały szereg środków dla podniesienia zdrowotności prowincyi, oraz zaprowadzić łatwo dla wszystkich dostępną pomoc lekarską.

Zadania te, może i powinna u nas podjąć gmina. (d. n.)

Obserwacyje łódzkiego pesymisty.

W № 50 «Ogniwa» warszawskiego, spotykamy korespondencyję z Łodzi, podpisaną przez *Łodzianina*, tej treści:

Kiedyś widziałem rysunek króla Zulów, udającego się w podróż do Anglii dla złożenia hołdu królowej Wiktoryi. Władzca afrykański ubrał się po europejsku, miał więc spodnie, frak i cylinder, ale nogi były bose, albowiem jego Murzyńska Mość odrzuciła to skrępowanie. Było to bardzo dawno, ale król Zulów staje mi, jak żywy w pamięci, gdy się spotykam z objawami ciemnoty t barbarzyństwa w łódzkim społeczeństwie. A te objawy są tak częste, tak jaskrawe! Dzięki dobrej woli światłych pjonierów powstają liczne instytucyje humanitarne, lecz instytucyjom tym i ich członkom nieraz grozi podobne niebezpieczeństwo, jak misjom chrześcijańskim śród dzikich.

Oto pogotowie ratunkowe wezwano do obywatela, któremu sąsiad rozpłatał głowę. Gdy lekarz Pogotowia zajęty jest sklejaniem głowy obywatelskiej, licznie zebrani sąsiedzi napadają na lekarza i chcą go poturbować!

Oto w jednej z lepszych restauracyi pies obiadującego obywatela wylizuje spluwaczki. Obecny członek Towarzystwa opieki nad zwierzętami zwraca uwagę obywatela, że pies jego może się zarazić suchotami i że należy dać mu czystej wody do picia. Obywatel w sposób brutalny proponuje życzliwemu interlokutorowi, aby podał psu wody, bo to jego obowiązek.

Oto obywatele łęczyccy, mszcząc się nad przyjacielem zwierząt, wyrywają języki jego koniom.

Jesteśmy w biurze cyrkułu policyjnego. Obszerny pokój, zastawiony balonami z wodą sodową. W środku uwija się jakiś człowiek. To dr. Serkowski. Jacyś ludzie zwartym pierścieniem otaczają doktora i balony z wodą. Niezadowolenie, wyryte na ich twarzach, każe się domyślać, że to są fabrykanci wody sodowej. Dr. S. bada zawartość balonów i co chwila każe usuwać przez oko w podwórze wodę zatrutą. Niezadowolenie wzrasta, wreszcie któryś z fabrykantów wybucha oburzeniem. Doktór odpowiada brutalowi: «Nie dziwi mię wasze niezadowolenie, bo wam chodzi o pieniądze, a mnie o życie ludzkie». Tu już poszkodowani, nie krępując się żadnemi względami, klną niszczyciela wody zatrutej. Licznie zebrani obywatele przytakują.

— «Bo i prawda—mówi ktoś —jaka tam trucizna? Sam widziałem: woda buchała czysta jak łza».

—«Bo wątrobnik—ktoś dodaje. Inny toby się dał uprosić, wziąłby rubla i tyle; a ten nie i nie!—woli drugiemu szkodę zrobić».—«Taka psotna natura».— «Albo wczoraj co z mlekiem ten zbereźnik wyrabiał? Taką tego moc kazał wylać na ziemię. Aż mię serce bolało, gdy na to patrzyłam».

Idąc za postępem, Łódź także wybudowała ulepszoną rzeźnię. Są tam rozmaite pożyteczne urządzenia, np. stacja doświadczalna; a więc jest pewność, że do żołądków naszych nie trafią trychiny ani mikroby gruźlicy. Mięso niezdatne do użytku podlega zniszczeniu za pomocą odpowiedniego aparatu. Założyciele rzeźni, urządzając to wszystko, mieli na widoku dobro miasta. Prawdopodobnie chodziło o niszczenie w aparacie nietylko mięsa pochodzącego z bydła zabitego w rzeźni, które po zbadaniu okazało się podejrzanem, oraz zepsutych ryb, skonfiskowanych na targu, lecz i wszelkich czworonogów zdechłych w mieście.

Ale król Zulów pokazuje bose nogi: oto obok najnowszych urządzeń sanitarnych, Łódź posiada jeszcze tajemnicze indywiduum, które zowie się «czyścicielem». Ów «czyściciel» zabiera czworonogi padłe w mieście, wieprze zdechłe w podróży koleją do Łodzi, i—gdzieś to wywozi. Dalsze losy wywiezionej padliny nie obchodzą przeciętnego łodzianina. Ale piszący te słowa, chociaż także jest przeciętnym itd., lecz lęka się o swoje istnienie i dlatego chce wiedzieć, co «czyściciel» robi z padliną? Bardzo być może, że ów tajemniczy «czyściciel» jest wcieleniem altruizmu i do interesu oczyszczania miasta nawet dokłada coś z własnej kieszeni. Ale mogą go przecież w błąd wprowadzić ludzie złej woli, którzy przyjdą kupić od niego zdechłego trychinowatego wieprza na tłuszcz do mydlarni. W dobrej wierze sprzeda on zwierzę do mydlarni, a tymczasem wieprz ten w stanie surowym trafi do mojej Łodzi, i ja się nim otruję. Obywatele miasta Łodzi tak nienawidzą rzeźni miejskiej z winy zdrożenia mięsa, że chętnie kupią równie drogą trychinowatą padlinę, byleby nie miała stempla, przypominającego rzeźnię.

Mniej więcej to samo jest z innemi czworonogami. Łodzianie bawią się w tuczenie wieprzów. Otóż podobno wieprze bardzo szybko się tuczą mięsem. To też nieraz spotyka się ludzi, niosących padlinę od «czyściciela» dla trzody chlewnej. Kiedyś byłem obecny w sądzie przy rozpatrywaniu sprawy karnej o cały wóz padliny, przywiezionej do miasta Oskarżona tłumaczyła się, że mięso w części było przeznaczone do zwierzyńca, w części dla psów w lecznicy, należącej do pp. weterynarzy Warykowa i Kwaśniewskiego. Chyba był to kłamliwy wykręt, bo kto słyszał przed dwoma laty na wystawie higienicznej wykłady p. Kwaśniewskiego o gruźlicy u bydła i łatwości zarażenia się ludzi od zwierząt, ten nigdy nie uwierzy, aby prelegient pozwolił używać w swojej lecznicy tak niebezpiecznego pokarmu. Faktem jest przecież, że większość krów w Łodzi kończy na gruźlicę.

Wszystko to pomijam. Niech wieprze i psy spożywają padlinę gruźliczną i niech im nie szkodzi. Chodzi mi o własne zdrowie i chciałbym je ochronić przed niebezpieczeństwem. Ale właśnie dzięki systemowi oczyszczania miasta od padliny niebezpieczeństwa te wzrastają. Wszak od nowego roku do 1 października policyja 1-go cyrkułu w 10 wypadkach zatrzymała przeszło 1,500 funtów mięsa krowiego, przemycanego nocami do miasta. Mięso to tak wstrętny miało wygląd, że nawet bez badania pod mikroskopem można było domyślać się, iż pochodzi z bydlęcia chorego. Z powyższych cyfr wnioskuję, że takiego mięsa muszą dużo przywozić do miasta drogą nielegalną i nietylko zwierzęta je spożywają, lecz także i ludzie. Mięso takie ma odbyt, bo jest tanie. Spożywcy przeważnie są ciemni i ubodzy. Wobec tego handel padliną kwitnie na dobre, jak gdyby zarządzenia sanitarne wprowadzono tylko dla zabawy.

Niepodobna czekać, aż amatorowie łatwego zarobku dobrowolnie zaprzestaną szkodliwego handlu. Trzeba coś przedsięwziąć. Gdy nie można roztoczyć na razie dozoru sanitarnego, to niechże opiekunowie bezpieczeństwa publicznego raz skończą z wadliwym sposobem sprzątania padliny. Niech zniknie ów «czyściciel», a będzie zastosowany racyjonalny sposób niszczenia padliny za pomocą aparatu.

Wszak mamy wóz do zabierania z ulic zwierząt skaleczonych i jest już przedsiębiorca, który na wezwanie przyjeżdża na wskazane miejsce, zabiera skaleczone zwierzę i zawozi tam, gdzie mu wskażą. Otóż w ten sposób powinno się załatwiać z uprzątaniem zwierząt zdechłych. Prasa miejscowa nie powinna bawić się w niewyraźne i bojaźliwe napomknienia tam, gdzie chodzi o takie grzechy. Trudno: interesy jednostek muszą być podporządkowane interesom ogółu!

Kronika Piotrkowska.

— **Podczas ubiegłych świąt** ruch w mieście naszem dziwnie był jakiś leniwy i posępny; mimo cudnej mroźnej pogody ludzie po powrocie z kościoła siedzieli w domu lub snuli się po mieście z zadumą na czole. Być może, że widok nowych tysięcy dążących na daleki wschód usposobił miasto tak poważnie, ale faktem jest, że święta Bożego Narodzenia, te najmilsze każdemu święta rodzin chrześcijańskich niepodobne były do poprzednich. Na pasterkach tylko i nabożeństwach kościoły jak zwykle przepełnione były pobożnymi.

— **Miejscowy urząd podatkowy** przypomina pp. właścicielom domów i ich zastępcom, że w okresie czasu od 28 grudnia do 20 stycznia nowego stylu obowiązani są złożyć *deklaracyje*, mające służyć za podstawę do obliczenia podatku «mieszkaniowego».

Blankiety deklaracyj *wydają* i sporządzone deklaracyje *przyjmują* następujące instytucyje: urząd podatkowy (Kaliska 8), magistrat, kasa gubernijalna i—obadwa oddziały banku.

Deklaracyje *opóźnione* lub *niedokładne* pociągają za sobą kary pieniężne, prawem określone.

— **Kasa posagowa.** W dniu 27 grudnia odbyło się w sali Towarzystwa Cyklistów, w drugim terminie, drugie nadzwyczajne zebranie uczestników Kasy posagowej. Posiedzenie zagaił prezes Kasy p. J. Adamczewski, poczem wybrano na przewodniczącego p. S. Westerskiego, a ten na asesorów zaprosił pp. S. Ziembę i R. Celmera. Z odczytanych przez przewodniczącego zmian obecnej ustawy okazało się, że ustawa ta niezwykle odskoczyła od obowiązującego dotąd szablonu.

Według nowowprowadzonej ustawy, ilość zapomóg, wydawanych rocznie, określa się do 85 na 250 osób, pozostających członkami. Kasa podzieloną została na 4 grupy odpowiednio do rozmiaru wnoszonych przez uczestników składek. Zmiany te ustawy wywołane zostały dotychczasowem doświadczeniem.

Obecnie wymaganem jest od wszystkich bez wyjątku uczestników (kandydatów i członków) corychlej wskazanie tych grup, do których oni zamierzają należeć. Wszyscy zaś ci, którzy posiadają kwity na posagi, obowiązani są w terminie dwutygodniowym kwity te zwrócić dla zamiany zarządowi Kasy.

— **(Nadesłane).** *Smutne a prawdziwe.* Wyszukiwanie jednym pracy i chleba, a drugim, według potrzeb, osób uzdolnionych i pewnych, prócz pewnej zasługi, mogłoby stanowić prawdziwe szczęście. Ale niestety—praktyczna i etyczna strona tego rodzaju usług społecznych rozbija się wciąż o niesumienność, lekceważenie, a może ciasnotę pojęć, która nie jest w stanie objąć ważności czyjegoś czasu, próżnego oczekiwania, terminu, danego przyrzeczenia i dobrej woli pośredniczącego.

Np: B. potrzebuje takiej a takiej osoby, błaga o pomoc, znajduje i pomoc i osobę. Ale gdy B. namyśla się (co zresztą każdemu wolno) lub znajduje sam, nie poczuwa się do obowiązku zawiadomienia o tem, nie troszczy się o żadne okoliczności ciążące pośredniczącego lub wyczekującego. A jednak o cóż tu chodzi:

o parę słów uwiadomienia, aby postąpić sumiennie a nie narażać na krzywdę i stratę.

S. Ł.

— **W dalszym ciągu** zaprowadzono telefony: w hotelu Litewskim, w mieszkaniu prezydenta, w mieszkaniu inspektora podatkowego, w składzie aptecznym Borowskiego, u adwokatów Lewego i Otto, u bankiera Frenkla, Majewskiego tapicera, w drugiej cukierni Szymańskiego, w składzie węgli Szadkowskiego, w składzie nafty Merensztejna i na stacyi kolejki Sulejowskiej.

Listę 30-tu poprzednich abonentów podaliśmy w № 50 «Tygodnia».

— **Stacyja telefoniczna** prosi za naszem pośrednictwem swych abonentów, aby raczyli po skończonej rozmowie przez telefon dawać natychmiast stacyi sygnał żądający rozłączenia. Sygnałem takim, powszechnie przyjętym, jest trzykrotne, krótkie, urwane uderzenie w dzwonek.

Radzimy też, aby rozmawiając przez telefony wymawiać wyrazy wyraźnie, unikając pośpiechu i krzykliwości; tak bowiem przy zbyt szybkiej, jak i zbyt głośnej rozmowie, robi się w słuchawce (receptorze) zamęt, utrudniający zrozumienie.

— **Z Mikołajewa** odbieramy od p. Wł. Szalkowskiego wraz z ofiarą na wpisy (o której była już wzmianka w «Tygodniu») prośbę, by zapomogę przyznać uczniowi dobrze piszącemu po polsku. Prośbie tej najchętniej uczynimy zadość.

— **Na Jasnej Górze** odbyła się d. 25 b. m. wielka uroczystość. Prawa opackie, przez papieża Klemensa XIV nadane przeorom jasnogórskim, a nowo przywrócone przez Ojca św. Leona XIII, w uznaniu zasług najprzewielebniejszego o. Euzebijusza Rejmana, przeora jasnogórskiego, zostały wprowadzone w wykonanie.

O godz. 10-ej zrana J. E. ks. Euzebijusz, ubrany w białe szaty opackie, złożył Bogu ofiarę po raz pierwszy w pontyfikalnym stroju biskupim. O. Romuald, paulin, odczytał z ambony bullę Ojca św. Leona XIII, wyliczającą liczne zasługi najczcigodniejszego o. Euzebijusza, przeora jeneralnego, i przywracającą jemu i jego następcom, dawne prawa opackie oraz bullę papieża Klemensa XIV, nadającą prawa prałata-infułata i wyszczególniającą obowiązki przeora jeneralnego. J. E. o. Euzebiusz Rejman, ubrany pontyfikalnie w mitrę i pastorał, od tronu przemówił do pobożnych i udzielił wiernym, przepełniającym świątynię, błogosławieństwa apostolskiego i odpustu.

— **Na ogólnem Zgromadzeniu** Tow. Śpiewaczego «Lutnia» w Częstochowie w dniu 4 grudnia r. b. zostało dokonanem połączenie tego Towarzystwa z chórem amatorskim w Rakowie pod Częstochową i obecny zarząd «Lutni» ukonstytuował się jak następuje: prezes: Bronisław Szabłowski. Vice-Prezes: Zygmunt Krauze. Skarbnik: ks. Maryjan Kazubiński. Vice-Skarbnik: Stanisław Gembarzewski. Vice-Skarbnik w Rakowie: Stefan Sokołowski. Gospodarz: Kazimierz Reklewski. Vice-Gospodarz: Tytus Michałowski. Vice-Gospodarz w Rakowie: Aleksander Delinger. Sekretarz: Feliks Gajzler. Vice-Sekretarz: Jan Dreszer. Vice-Sekretarz w Rakowie: Zbigniew Wilkoński. Dyrektor: Władysław Powiadowski.

— **Kolejki.** Na prośbę właścicieli kolejek elektrycznych podjazdowych Łódź-Pabijanice i Łódź-Zgierz o rozszerzenie ich przedsiębiorstwa oraz skutkiem podania pp. Karola Schejblera i H. Liedkiego o pozwolenie każdemu z nich osobno na budowę i eksploatacyję kolejek wązkotorowych ze Zgierza do Ozorkowa, pozwolono utworzyć Tow. akcyjne do budowy nowych linii. Łódź-Aleksandrów 10 wiorst, Łódź-Konstantynów 9 wiorst i odnogi 2-wiorstowe, od linii Łódź-Pabijanice do Rudy Pabijanickiej.

— **Struny** znalezione na ulicy są do odebrania w Redakcyi za skromną ofiarą na cel dobroczynny.

— **Zamiast powinszowań noworocznych** złożyli w Redakcyi: *Do uznania Redakcyi: a) na najbiedniejszych:* pp. Olszakowscy rb. 3, Teodorowie Górzyńscy rub. 2, Ludwikiewiczowie rb. 2, Niepokoyczyccy rub. 5, p. Rudowski rb. 2, p. Engel rb. 2, p. Kazimierz Rudnicki rb. 1, pp. Giegużyńscy rb. 2; *b) dla wdowy* obarczonej dziećmi: rejent Gogolewski rub. 5; *c) dla wstydzących się żebrać* i do uznania redakcyi: pp. Aleksandrowie Czyńscy rb. 3, p. J. Chwedkowski rb. 1, pp. Janostwo Kiszkel rub. 3, d-r Marcinkowski rub. 2; *d) na wpisy* szkolne: ks. Brylik rb. 2, pp. Leonardostwo Cybulscy r. 4, Wacławostwo Arkuszewscy rb. 2, d-r Jan Wnorowski z żoną rub. 2, pp. Janina i Antoni Byczkowscy rb. 2, Jordanowie Kańscy rub. 2, d-r. Skalski z Tuszyna rb. 1, p. Bronisław Cedrowski rb. 5, pp. Helena i Władysław Ottowie rb. 3, Bronikowscy rb. 3.

Na Tow. Dobr. dla chrześcijan: p. Władysław Dąbrowski rb. 2, p. Michał Egierski rb. 1, Helena Trzcińska rb. 1.

Na Straż ogniową p. Michał Egierski rb. 1.

Na Ochronę № 1: pp. Krechowieccy rb. 1, p. Domańska rub. 1. *Na wpis dla uczniów szkoły* Aleksandryjskiej do uznania ks. Brylika pp. Zygmuntowie Płonczyńcy rb. 5.

— **Ofiary** na głodnych złożyli: Wacio, Jadzia, Wandzia i Ludeczka rb. 3.

— **W Ochronie № 1** rozdano na gwiazdkę nowych ubranek dla chłopców 40 i tyleż dla dziewcząt, trepków sztuk 15, trzewików par 2, rękawiczek ciepłych 9 par, różnej odzieży starej 51 sztuk i szalików własnej roboty 13. Zgromadziło się dzieci 150.

— **Dla wychowańców** tutejszego gimnazyjum nie będzie obojętną wiadomość, że ulubiony ich woźny Józef Grzędziak, zwany Józefem Czarnym, otrzymał w tych dniach uwolnienie od swych obowiązków...

— **(Nadesłane).** Ostatnia wieczornica urządzona na rzecz Szwalni w Tow. Dobroczynności przyniosła jak wiadomo pokaźną sumkę dochodu, która to sumka zamieniona na setki łokci barchanu da możność okrycia choć części tak licznej w tej porze rzeszy biedaków. Niemałe jednak były trudy w zorganizowaniu tego wieczoru; tem więc gorętsze i serdeczniejsze ślemy dzięki Szanownym organizatorom: p. Niepokoyczyckiej i pp. Chawłowskim za ich chętne a trudu pełne starania w tym kierunku podjęte. Również wszystkim Amatorkom i Amatorom, którzy talent swój przynieśli w ofierze a szczególnie przybyłej umyślnie w tym celu p. Nowackiej, p. St. Rudnickiej i p. J. Jędrzejewicz,—pp. W. Kańskiemu, Nenckiemu, Rudnickiemu i T. Dobrzańskiemu, oraz p. Grysińskiemu za uprzejmą i bezinteresowną pomoc, — jednem słowem wszystkim, którzy swą dobrą wolą przyczynili się do powodzenia wieczornicy składamy niniejszem z głębi serca płynące «Bóg zapłać».

Przewodnicząca szwalni
Z. Stawiska.

— **Na Ochronę № 3** złożyli łaskawie w gotowiźnie: JW. prezes Skórzewski rb. 5, prezes Srzednicki 3 rb., prezes Płonczyński 3 rb., pp. Braulińscy 5 rb., p. Krauz 3 rb., p. Sabina Wendorff 3 rub., p. Felicyjan Kępiński 2 rub. i obrazy z historyi świętej, p. Helena Arkuszewska 2 rub., p. Szperl 1 rb.; oraz w naturze: JW. baron Julijusz Heinzel sztukę materyjału wełnianego, ks. Szabelski zabawki, p. Niepokoyczycka pierniki i jabłka, p. Kańska pierniki, orzechy i jabłka, p. Z. Stawiska pierniki, p. J. Łuszczewska orzechy, p. Szymański pierniki i p. M. Konopacka 10 strucli, za co opiekunowie ochrony № 3 składają serdeczne podziękowanie

E. Łazucka, Wacławowa Arkuszewska, ks. Julijan Brylik.

— **Od zarządu szwalni** proszeni jesteśmy o doniesienie, że w rachunku z rautu na szwalnię pominięte zostało przez omyłkę rb. 5 w dochodzie z «dobrowolnych ofiar», złożone przez p. Czyczerynową.

— **Zagadkowa śmierć.** 12 b. m. o 10 godzinie rano, sołtys wsi Swolszewice-Małe gminy Golesze powiatu Piotrkowskiego, zameldował wójtowi, że przechodząc przez leśny rewir «Nagoszyce» lasów rządowych zauważył pod krzakiem leżącego żołnierza z podrżniętem gardłem; kiedy przybliżył się do niego żołnierz zerwał się z miejsca i uciekł w głąb lasu. Wskutek tego, wójt zebrawszy 30 ludzi udał się w celu poszukiwań i o godzinie 4 popołudniu odnalazł żołnierza leżącego bezprzytomnie i odwiózł go do m. Tomaszowa powiatu brzezińskiego, oddawszy w ręce dowódcy konsystującego tam 31 Aleksopolskiego pułku piechoty. Przyczem wykazało się iż był to Tymofej Szercenko, tegoroczny żołnierz 15 roty pochodzący z włościan gubernii kijowskiej. Po umieszczeniu go w pułkowym szpitalu wkrótce życie zakończył. Z przeprowadzonego śledztwa nie wykryto przyczyn i domniemać należy że Szercenko z tęsknoty sam targnął się na życie.

— **Pożary:** 12 grudnia r. b. o 5 godzinie wieczór we wsi Mierzyn spłonęły stodoła i obora Józefa Kwaśniaka, ubezpieczone na sumę rs. 90. 16 grudnia r. b. o 9 godzinie wieczór we wsi Kucowie, spłonął dom mieszkalny Gotliba Grunwałda, zaasekurowany na sumę rs. 580.

— **Wypadki:** 19 grudnia r. b. w fabryce Niechcice robotnica Juljanna Mizera, chcąc zatrzymać koło przy maszynie do formowania drożdży przez nieostrożność wsunęła rękę w to koło, wskutek czego uległa zgnieceniu palca u prawej ręki. Tegoż dnia w tejże fabryce, robotnik, Jan Chit pracując przy wywożeniu śmieci z fabryki wagonikami kolejki fabrycznej, włożył nogę pomiędzy bufory, wskutek czego nadjeżdżający z przeciwnej strony wagonik zgniótł mu goleń.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **P. H. Reicher w Sosnowcu.** Rb. 4 kop. 50 otrzymaliśmy; należy się do końca roku 1905 jeszcze kop. 30.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Administrator parafii Janiszew w pow. Kolskim, ks. Jan Żak, przeniesiony na takież stanowisko do parafii Łobudzice w pow. piotrkowskim.

Z DALSZYCH STRON.

— **W Sieradzu** 25 grudnia po południu maszynista pociągu osobowego zauważył podłożone na moście na Warcie pod Sieradzem dwa podejrzanie wyglądające przedmioty. Zdążono jeszcze na czas zatrzymać pociąg. Okazało się, że były to petardy dynamitowe, które ktoś położył na szyny celem wykolejenia dążącego z Kalisza pociągu.

— **W Radomiu** 24 b. m. dróżnik kolejowy pilnujący porządku na moście kolejowym między Radomiem a Jedlnią zauważył, że na przestrzeni 7 sążni uszkodzony most. W kilka godzin później nadeszła taka sama wiadomość o drugim moście, znajdującym się w odległości 3 wiorst od Radomia. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było. Po kilkogodzinnej przerwie normalny ruch pociągów przywrócono.

— **Powrót.** W dniu 12-m b. m., jak donosi «Prawo», otrzymali pozwolenie powrotu z gub. archangielskiej zesłani tam urzędnicy ufańskiego ziemstwa gubernialnego, Iliński i Briling. Obaj zesłani byli przez b. ministra spraw wewnętrznych Plewego na lat 5 na przedstawienie gubernatora ufańskiego generał-majora Sokołowskiego. Iliński zarządzał wydziałem statystycznym zarządu ziemskiego, a Briling był taksatorem w biurze szacunkowem.

Z Woroneża donoszą do «Ruskich Wied.»: Przed kilku dniami, po dwuletniej nieobecności, powrócił do Woroneża p. Szczerbina, wysłany w r. 1902 razem ze znanym pedagogiem Bunakowem, lekarzem Martynowem i członkiem gubernijalnego zarządu ziemskiego Pereleszynem za udział w woroneskim komitecie rolniczym. Pan Szczerbina obejmuje z powrotem kierownictwo nad pracami statystycznemi w gubernii.

— **Zawieszenie wykładów w politechnice.** W «Warsz. Dn.» czytamy: «Otrzymaliśmy zawiadomienie z kancelaryi tutejszego instytutu politechnicznego, że wykłady i zajęcia w instytucie uległy zawieszeniu z dniem 14 b. m. Ponowne otwarcie instytutu nastąpi 15 stycznia 1905 r.

— **Zamknięcie uniwersytetu w Moskwie.** Rektor uniwersytetu moskiewskiego ogłasza w sposób urzędowy, że na mocy rozporządzenia kuratora okręgu naukowego, uniwersytet będzie zamknięty do rozpoczęcia przyszłego półrocza szkolnego.

— **Z Helsingforsu** telegrafują do «Rusk. Słowa»: Emil Szubergson złożył generał-gubernatorowi projekt przekształcenia systemu poboru

wojskowego w Finlandyi. Według tego projektu Finlandyja, zamiast utrzymywać wojska, powinna budować i naprawiać statki wojenne; zamiast zaś obecnego losowania, należy wprowadzić werbunek ochotników. Dorożkarze w Helsingforsie udali się z prośbą do generał-gubernatora ks. Oboleńskiego o przywrócenie im dawnej liberyi, którą zastąpiono ubraniem dorożkarzów petersburskich. Ks. Oboleński uczynił zadość tej prośbie.

— **Z kół watykańskich** donoszą do «Temps», że Papież Pius X, na posłuchaniu udzielonem ks, Albertowi wyraził życzenie, aby żądania polaków w Prusach pod względem wykładu nauki religii w języku polskim uwzględnione zostały. Wedle zaręczenia osób z otoczenia papieskiego, miał książe Albert dać formalne przyrzeczenie w imieniu cesarza, że rozporządzenia dotyczące zakazu nauki religii w języku polskim, zniesione zostaną.

— **Cel dobroczynny** zawsze ma siłę magiczną do przyciągania widzów i jest to objaw zupełnie naturalny że zamożniejsi pomagają uboższym. Ale publiczność ma prawo zapytać się jaki użytek organizatorzy zabawy zrobili z pieniędzy, stanowiących własność publiczną.

Ze zdumieniem wyczytaliśmy w № 333 «Lub. gub. Wied:» pisze «Gaz. Lub.» że dochodu z ostatniego koncertu na rzecz studentów w Nowoaleksandryi było 923 rb. 30 kop., a wydatki wyniosły aż 705 rb. 60 kop!!! I ani słówka wyjaśnienia ze strony organizatorów na co tak olbrzymie wydatki zostały użyte. Cyfry te mogą na przyszłość zrazić publiczność jak słusznie twierdzi «Gaz. Lub.» do popierania wszelakich dobroczynnych zabaw, koncertów i t. p., które w gruncie rzeczy zmijają się z celem dobroczynnym.

— **Zmiana w komunikacyi pocztowej.** Wobec urządzenia nowej szosy przez spółkę «Zamek Pieskowa Skała», stary trakt pocztowy od stacyi Olkusz do Pieskowej Skały został skasowany, a natomiast otwarto nowy od stacyi Wolbrom kolei Nadwiślańskich do Ojcowa.

Nowy trakt ma $24\frac{1}{4}$ wiorsty długości i dzieli się na dystansie od stacyl kolejowej Wolbrom do osady tego nazwiska $1\frac{3}{4}$ wiorsty; do Skały 19 w. i do Ojcowa 4 w. Opłata za przejazd końmi pocztowemi, względnie do szybkości, wynosi $6\frac{1}{5}$ i $7\frac{1}{2}$ kop. za wiorstę.

— **Towarzystwo akcyjne zakładów Ceramicznych** «Dziewulski i Lange» w Warszawie, ogłasza za pośrednictwem Koła Architektów konkurs publiczny dla artystów i techników z Państwa Rosyjskiego i innych krajów słowiańskich, na wykonanie wzorów kolorowych, mających być spożytkowanymi przy wyrobie posadzek terrakotowych. O szczegółach można się poinformować w Zarządzie, Warszawa Włodzimierska 14.

Reformy gimnazyjalne.

Ministeryjum oświaty wysunęło obecnie na pierwszy plan sprawę reformy gimnazyjów klasycznych.

«W nowym projekcie—pisze z tego powodu «Rus. Słowo»—opracowanym i przejrzanym już przez specyjalną komisyję, wprowadzono cały szereg inowacyj, zmieniających zasadniczo program gimnazyjów klasycznych.

System klasycznego wykształcenia, obowiązujący w gimnazyjach naszych (nawet w formie ograniczonej), wykazał ogólną swoją niepraktyczność.

W celu dokładniejszego zapoznania uczącej się młodzieży z otaczającym ją światem fizycznym, ministeryjum uważa za niezbędne wprowadzenie do programu gimnazyjalnego nauk przyrodniczych. Nauki te będą wykładane od 4-ej do 8-ej klasy włącznie. Tym sposobem nauki przyrodnicze będą stanowiły w najbliższej przyszłości specyjalny systematyczny kurs w gimnazyjach naszych; lecz istotną korzyść młodzież szkolna osiągnie tylko wówczas, gdy wykłady będą prowadzone nie przez nauczycieli, lecz przez pedagogów. Z drugiej strony ministeryjum uważa za potrzebne zwrócenie uwagi na ogólny rozwój umysłowy uczniów. W tym celu projektowane jest wprowadzenie początkowych zasad filozofii.

Zasługuje na uwagę projekt ministeryjum wykluczenia zupełnie z programu teoryi arytmetyki. Teoryja arytmetyki nie daje, mówiąc nawiasem, żadnych nowych i łatwiejszych sposobów rozwiązywania zadań. Studyjowanie teoryi, stanowiącej przeżytek dawnych czasów, nie zajmując uczniów, jest dla nich zbytecznym najzupełniej balastem, nie wnosząc prawie nic do ich pojęć matematycznych.

Szczególnej wagi jest następująca inowacyja ministeryjum: uważa ono za potrzebne wprowadzenie niektórych przedmiotów, nieobjętych obecnie kursem gimnazyjalnym, za pomocą specyjalnej konkurencyi. System ten niepraktykowany dotychczas w szkołach średnich, posiada niewątpliwie duże znaczenie, ponieważ daje możność uczniom otrzymywania treściwych i skróconych wiadomości w tym lub innym przedmiocie, w przeciągu określenie krótkiego terminu, nie rozciągając wykładu na rok cały (jak to np. ma miejsce z wykładami logiki). System ten obowiązuje w szkołach średnich amerykańskich, dając świetne wyniki. Na początek ministeryjum projektuje wykłady z geologii.

Słabo uwzględniane w gimnazyjach klasycznych wykłady rysunków również mają uledz zmianie. Ministeryjum wychodzi z założenia, ze młodzież ze średniem wykształceniem powinna bezwarunkowo umieć rysować».

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **Staraniem redakcyi «Ogniwa»** opuściła prasę księga zbiorowa «Myśl». Dochód czysty z rozsprzedaży przeznaczono «dla głodnych». W książce tej wzięło udział 54 pisarzy, a wśród większych lub mniejszych prac, spotykamy następujące artykuły, pióra prawników, ekonomistów i historyków:

Balzer O. O potrzebie zakładania biblijotek publicznych w większych miastach prowincyjonalnych. Bukowiecki S. Ochrona od powodzi (szkic z dziedziny prawa wodnego). Daszyńska-Golińska Z. Z metodologii badań społecznych. Dunin K. W setną rocznicę. Grabski S. Idea dobra powszechnego, jako zasada ocen naszych społeczno-politycznych. Kempner S. A. Spowiedź. Kochanowski J. K. Najnowsze kierunki w historyjozofii a wskazania historyjografii naukowej. Kodisowa J. Rozwój społeczeństwa i jego postęp etyczny. Konic H. Ustęp z dziejów Komisyi Rządzącej. Koszutski S. Wędrówki ludu. Krauz K. Ochrona prawna robotników rolnych. Kraushar A. Pierwsze odgłosy Konrada Walenroda. Krzemiński S. Historyja. Krzywicki L. Teoryja najazdu w oświetleniu etnologii porównawczej. Lewinson L. Fragment z dziedziny prawodawstwa społecznego. Małecki A. Sejmik gospodarski w roku 1730. Meyet L. Przekreślone strofy. Miklaszewski W. prof. O prawa poszkodowanego. Posner S. Dwa wyroki. Rundstein S. Sprawdziany przeciętne jako zasada prawa. Smoleński W. Zły sąsiad (przyczynek do historyi łupiestw pruskich w Polsce). Suligowski A. Ostatnia wielka powódź w obrębie Warszawy (szkic z życia na powiślu warszawskiem). Zoll Fr. (młodszy). Kilka uwag o własności literackiej, artystycznej i przemysłowej. Złotnicki A. Jednostka i społeczeństwo.

Treść jaki cel książki niewątpliwie wpłynie na szerokie jej rozpowszechnienie.

— **O Stefanie Żeromskim.** Studyjum Stanisława Brzozowskiego. Warszawa 1905 r. «Najciekawszem, najważniejszem, najbardziej istotnem w artyście i dziele sztuki jest zawsze to, co jest najtrudniejszem do pochwycenia, co drwi ze wszystkich ustalonych dotychczas metod ogólnych analizy psychologicznej, wymyka im się i wciąż drażni, to, wobec czego metody te są równie bezsilne, jak sieć rybaka wobec poświaty księżyca, drgającego na falach.»

Taką nieuchwytną, zagadkową jest twórczość Żeromskiego, autora «Promienia.» «Bezdomnych», «Popiołów».

«Jest we wrażeniu, jakie utwór każdy, bodąj każda pojedyńcza nowela Żeromskiego przedstawia, coś—z tego poruszenia wewnętrznego, jakiego doświadczamy, gdy dostrzegamy jakąś dobrze nam znaną rzecz, drzewo, krajobraz, ze strony całkowicie nam obcej i gdy nagle zdajemy sobie sprawę, żeśmy rzeczy tej nigdy nie widzieli, że oto teraz dopiero ujawniła się nam jej treść istotna, którą pełni nienasyconego zdumienia chłoniemy, jak gdyby innym niecodziennym, głębszym, przenikliwszym wzrokiem. Doznajemy wtedy wrażenią, że udało się nam przeniknąć w wieczne stawanie się świata, takie, jakiem jest ono, gdy na nie żadna istotą żywa nie patrzy, że z poza mgły pozorów i złudzeń wystąpił nagle i przebłysnął nagi rdzeń bytu.»

Tak Brzozowski, określa ogólne wrażenie, jakie wywierają utwory Żeromskiego. To ogólne wrażenie jest dobrze i udatnie pochwycone.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 2 stycznia w urzędzie gminy Pajęczno, na sprzedaż poręb i nasienników, nie sprzedanych na poprzednich licytacyjach w Piotrkowie.

— 2 stycznia w magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż drzewa z leśnictwa piotrkowskiego i lubieńskiego, od ceny zniżonej o 20%.

— 2 stycznia w urzędzie p-tu brzezińskego na dzierżawę w 1905/8 r. dochodów z rzeźni miejskiej w m. Tomaszowie, od sumy rocznej 5934 rb.

— 3 stycznia w magistracie m. Łodzi na budowę parkanu drewnianego na około ogrodu miejskiego na rogu ul. Targowej i Południowej, od sumy 2650 rb. 33 kop. (in minus).

— 10 stycznia na starostwie w gm. Uszczyn w domu Dawida Ber Ryberbanda, na sprzedaż powozu, konia, sanek, woza, maszyny do szycia i mebli, od sumy 220 rb.

W dniu 12 stycznia we wsi Babieniec w gminie Wodzierady w pow. łaskim na sprzedaż krów. jałowizny i mebli gospodarskich, od sumy 126 rb. 50 kop.

— 3 kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie. na sprzedaż: nieruchomości; położonych w Sulejowie 1) pod № polic. 128, a hipot. 11, od sumy 4000 rb. 2) pod № hipot. 18, od sumy 300 rb. 3) pod № hipot. 89, od sumy 200 rb.

— 4 kwietnia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) kolonii Gorzkowice № 3 w pow. piotrkowskim, od sumy 2000 rb. 2) nieruchomości Wodzinek lit. B. № 26 w gminie Żeromin w pow. łódzkim, od sumy 750 rb. 3) nieruchomości pod № 128, położonej w Nowych-Chojnach w pow. łódzkim, od sumy 500 rb.

W dniach 5 i 12 stycznia na rynku w m. Łasku, na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 12 stycznia w kancelaryi gimnazyjum męskiego w Częstochowie na dostawę w wciągu 1905 r. artykułów żywności i innych dla internatu tegoż gimnazyjum, od ogólnej sumy 6155 rb. 13 kop. (in minus)

— 5 stycznia w m. Brzezinach na rynku, oraz w dniu 10 stycznia w m. Tomaszowie, na sprzedaż koni, rogacizny, różnego ziarna i t. d.

— 2 stycznia w m. Piotrkowie na tartaku Edmunda D. Nowaka, na sprzedaż 1700 kubików desek sosnowych, od sumy 612 rb.

— 11 stycznia w Ręcznie w pow. piotrkowskim, na sprzedaż 100 korcy żyta i 70 korcy pszenicy od sumy 800 rb.

— 11 stycznia w Gorzkowicach w domu Gersona Wintera, na sprzedaż mebli. od sumy 230 rb.

— 17 staczuia w m. Piotrkowie na ulicy Bykowskiej w domu Józefa Gogolewskiego, na sprzedaż mebli i maszyny do szycia, od sumy 105 rb.

— 3 kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż: nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie: 1) pod № polic. 4, od sumy 500 rb. 2) pod № polic. 256-a, hipot. 514, od sumy 10000 rb.

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego"
dnia 22 grudnia 1904 r.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec	
Pszenica wyborowa . . .	5.50—6.05	5.55—5.85
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.15—4.55	3.90—4.10
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.00—4.10	3.95—4.20
„ na kaszę . . .		
Owies wyborowy	3.15—3.40	2.90—3.15
„ średni.		
Groch warzelny	6.70—7.20	—

Sosnowiec. W tygodniu bieżącym płacono na targu zbożowym tutejszym: żyto 83—85 k. (mocno); pszenica biała 96—98 (b. zmiany); pszenica czerwona 100—103 (b. zmiany); owies 73—85 k. (b. zmiany) za pud loco stacyja Sosnowiec; otręby żytnie 71—76 (mocno); otręby pszenne 66—69 (bez zm.).

Łódź. Koniczyna od 2.00 do 2.20 za cent. 120 funtów; siano od 180—2.10 za 120 f.; słoma od 100—110 za 100 funtów. Ziemniaki (280 f.) rb. 2.30—3.00.

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 42 powieści p. t. «T A J E M N I C A».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Nie mów «niepodobna»! Nic o tem nie wiesz. Kobiety tego rodzaju, widzisz, straszne są! W sprawach podobnych do tej, która nas zajmuje, odgrywają one rolę żeńskich Proteuszów, przybierających wszelkie postacie, najrozmaitsze i najniespodziańsze, aby oczy oszukać i odwrócić podejrzenia. Awanturnice kosmopolityczne, żyjące z głupoty ludzkiej, szpiegi czyhające na tajemnice stanu, kusicielki, groźne dla najzacniejszych charakterów. Wiadomo ci, że te kobiety są zręczne, ujmujące, zalotne, najczęściej też piękne... A ta...

— O nie! nie!

Wuj Graff mówił dalej z naciskiem:

— A ta, bardzo zręczna, bardzo niebezpieczna, bardziej niebezpieczna niż wszystkie inne, mogła prowadzić swą grę wobec ciebie, zadowalając jednocześnie własny kaprys... Mój Marceli, miejże zastanowienie, nie zaślepiaj się!.. Dlaczego człowiek z Vanves ukrywał się u niej? Dlaczego owe prochy zostały wykradzione z laboratoryjum, i dlaczego zaraz po dokonaniu kradzieży dom ten stanął pustką, a jego mieszkańcy uciekli? Bo to nie wyjazd—to ucieczka. Zwróć uwagę na szybkość i nagłość tej decyzyi. Dziś rano mowy o tem nie było chyba, że cię oszukała, bo nic ci nie powiedziała, przeciwnie, mieliście się widzieć dziś wieczorem. W tem wszystkiem zdradza się zbrodnia, i wykazuje się dwoista gra... Tu bałamucono cię czułemi słówkami, a przez ten czas, tamci wspólnicy, zabijali i kradli...

Marceli poruszył się gniewnie:

Uderzyło to Marcelego. Zbladł.

— Prawda, —szepnął—ale jaki związek istnieje pomiędzy Anetą Vignola a baronową Grodsko?

— To właśnie należy zbadać, jako nić przewodnią, która nas może wyprowadzi z tych ciemności zagadkowych, wśród których się obracamy. Odwagi, synu. Jeżeli kobieta, którą opłakujesz, jest tą, co przypuszczamy, jeżeli popełniła, albo pomogła do popełnienia tylu nikczemności...

— Ach! wuju, w takim razie jest ona ostatnią ladacznicą i nie będę miał dla niej litości.

— Dobrze!

Wuj uścisnął rękę siostrzeńca z uznaniem pełnem współczucia:

— No, nie mamy już tu co robić? Dom ten odkrył przed nami cząstkę tajemnicy; musimy się teraz postarać wykryć resztę.

Wyszli do ogrodu, pozamykawszy starannie drzwi i powrócili do Ars.

Koniec części II-ej.

CZĘŚĆ TRZECIA.

XII.

Lichtenbach siedział przed kominkiem w swoim obszernym, ponurym gabinecie, a jego agent, młody Verlot, mówił z wielkiem ożywieniem:

— Baradier i Graff niedługo już będą mogli utrzymać swoją pozycyję co do akcyj materyjałów wybuchowych... Wszyscy się dziwią na giełdzie, że dotąd je trzymają. Najbliższa likwidacyja rozstrzygnie rzecz ostatecznie... Albo się uprą, a wtedy mogą paść odrazu... Albo też dadzą za wygranę...

Lekki uśmiech przewinął się po ustach bankiera.

— Czekam na to z wielką niecierpliwością...

— Mój Boże, drogi panie, nie będę przed panem ukrywał, że w świecie giełdowym powiadają ogólnie: to pojedynek między domem Baradier i Graff a domem Lichtenbach, jeden z nich musi upaść...

— Wiem o tem, ale nie boję się...

— Ja, co służyłem panu przy tej operacyi, znam pańską grę... Cudownie pan ją prowadził dotąd... Ostatecznie, sprzedał pan wszystko to, co oni kupili...

— Tak, mój drogi, i mam ich pieniądze, a oni mają moje akcyje... Uważaj teraz panie Verlot na to, co się będzie działo... Te akcyje, stojące teraz tak wysoko, nagle spadną do minimum...

— Musi się udać! Hans, chemik biegły, poradzi sobie... Zresztą, potrafię ja się urządzić odpowiednio do okoliczności..

Uśmiechnął się.

Weszła córka. Nie była to już pensyjonareczka w niebieskim mundurku klasztornym, ale paryżanka elegancka i pełna wdzięku. Bankier spojrzał na nią z zadowoleniem:

— Jużeś gotowa?

— Naturalnie, ojcze. Wszak było ułożone, że pojedziemy o czwartej.

— Prawda. I gdzie to mię zabierasz?

— Wenta, ojcze, na rzecz sierot w Alzacyi i Lotaryngii... Nie możesz jej pominąć...

— Byłbym mógł odesłać mój dar.

— Ale ja muszę się tam pokazać... Matka Saint-Alix będzie sprzedawała w jednym z namiotów, w towarzystwie moich dawnych koleżanek... Obiecałam jej, że przyjdę napewno...

— Jedźmy więc.

Wenta miała miejsce w sali Rolników Francyi. Ściany przybrano chorągwiami; wśród klombu zieloności ustawiono biust marmurowy Alzazyi, opasany czarną krepą. Gwarno tam było i tłumno. Honory robiła żona prezesa rady, deputowanego z Wogezów, otoczona komitetem pań należących do świata urzędowego. Młodzi komisarze uwijali się wśród tłumu pań sprzedających, prowadząc osobistości poważniejsze do poszczególnych namiotów. Pośrodku stała podwójna kanapa, pomiędzy dwoma rzędami namiotów,

— Gdybym się o tem przekonał!

Wuj Graff spojrzał nań uważnie.

— Cóżbyś w takim razie zrobił?

— O! zemściłbym się, przysięgam! Cała miłość moja obróciłaby się w nienawiść. Jeżeli słowa, któremi zdobyła moje serce były kłamliwe, rozdarłbym to serce raczej, niżbym w niem ścierpiał taką miłość zatrutą! Jeżeli ta kobieta nie jest sama ofiarą, cóż to za potwór! I klnę się na wszystko, co jest najświętszego na ziemi, że ukarałbym ją!

Wuj słuchał tych słów z zadowoleniem.

— Po cóż aż tyle!—rzekł.—Ja pragnę tylko, abyś o niej zapomniał, a zwłaszcza, byś nie dał się znów uwikłać w jej sieci, gdybyś ją jeszcze kiedy spotkał.

W tej chwili otworzyły się drzwi i pojawił się Baudoin. Trzymał w ręku jakąś książkę i zbliżając się z miną tajemniczą, rzekł:

— Zawsze to dobrze przeszukać wszystko dokładnie. Szukania nigdy zawiele...

Zaśmiał się, pokazując książkę.

— Gdybym był poprzestał na pobieżnem obejrzeniu pokoju pięknej pani, nie byłbym tego znalazł.

— Cóż to jest?—zapytał wuj Graff.

— Książka, zwykła książka.

Marceli wziął ją do ręki, spojrzał na tytuł: «Dziecko miłości...»

— Tak, ona to czytała ostatniemi czasy.

— O! książka sama przez się nic nie znaczy. Powieść w obcym języku, nic naturalniejszego,—rzekł

Baudoin.—Znalazłem ją za łóżkiem pod ścianą. Widocznie w pośpiechu nie spostrzeżono jej i została... Ale było w niej coś...

Miał w ręku jakiś papier i począł go starannie pokazywać.

— To koperta, przedarta na dwoje i złożona; służyła jako zakładka... Do kogóż należy ta koperta, jeżeli nie do tej, co ją miała i posługiwała się nią?.. Otóż, tu na samem złożeniu, jest wiersz pisma, a ten wiersz pisma, to adres...

— Adres!..

— Proszę patrzeć.

Podał papier Marcelemu, który przeczytał głośno to nazwisko: «Pani baronowa Grodsko»... Brakowało dolnej części koperty, na której musiała się zapewne znajdować reszta adresu. Za to w górze, na pieczęci pocztowej, dawało się wyczytać: Wien, april 18...

Reszta była zamazana.

— Baronowa Grodsko,—powtórzył Marceli.—Ależ ona nazywała się Aneta Vignola...

— Takie kobiety zmieniają nazwiska jak suknie,—rzekł wuj Graff. — Ale że też ona zatrzymała tę kopertę? Co za dziwna i niepojęta lekkomyślność z jej strony! Jakim sposobem ten list, datowany z Wiednia dwa tygodnie temu, znalazł się tutaj?.. Musiano go jej przysłać w innej kopercie, pod jej obecnem nazwiskiem...

— Pozwolę sobie zauważyć,—wtrącił Baudoin—że kobieta, która odwiedzała mojego pana w dniu katastrofy, nazywana była przez niego baronową...

— Czy to zupełnie pewne?

— Jak najpewniejsze.

— Ale jakim sposobem?

— Organizuje się obecnie Towarzystwo współzawodniczące z tamtem, a posiadające patent na produkt nowy, mający zastąpić dynamit i wszelkie inne materyjały wybuchowe, używane teraz w kopalniach. Będzie on kosztował w handlu o pięćdziesiąt procent taniej od tamtych... Cóż pan na to?

— Ależ to zwycięztwo piorunujące!

— Dobrześ pan powiedział. Przeczytaj pan dziś wieczorem mój dziennik, znajdziesz pan tam początek całej seryi artykułów, mających rozpowszechnić wiadomość o tym wynalazku. Potem cała prasa, poinformowana i usposobiona odpowiednio, podniesie owe artykuły, zrobi się dużo hałasu i wtedy akcyje materyjałów wybuchowych upadną. I najdalej za jakieś dwa miesiące będę miał Baradiera i Grafia pod nogami.

— Nie padną oni tak łatwo.

— Zobaczymy.

— Zatem radzi mi pan sprzedawać na mój rachunek akcyje materyjałów wybuchowych?

— Począwszy od jutra, sprzedawaj pan, ile będziesz mógł. Zarobisz pan po pięćset franków na każdej! Zobaczysz, jaki ruch się zacznie. Korzystaj pan ze sposobności!

— Nie omieszkam tego uczynić.

— A teraz do widzenia panu. Córka moja czeka na mnie, mam jej towarzyszyć...

— Moje uszanowanie i dzięki serdeczne.

Agent wyszedł.

Lichtenbach nie ruszył się nawet, by go odprowadzić. Zamyślił się głęboko. Otrzymał był z Wenecyi list, który sprawił mu żywe zadowolenie, ale i zaniepokoił go do pewnego stopnia. Zofia Grodsko pisała: «Proch strzelniczy, to nasz tryumf. Próby zastosowania go do armat okrętowych dokonane w Spezzyi i Tryeście, dały olbrzymie rezultaty. Grube blachy ochronne ze stali Siemensa zostały podziurawione zupełnie. Wypłacono nam dwa milijony. Ale to dopiero początek. Interes ten zapowiada się jaknajświetniej. Nie tak się nam wiedzie z prochem przeznaczonym dla przemysłu. Hans i Prunier z Zurychu od piętnastu dni pracują w Szwalbachu. Doznali przykrego rozczarowania. Wszelkie próby dotychczasowe zawiodły. Proch ten nie przewyższa w niczem dynamitu. Tańszy jest co prawda, ale daleko nam do tego, czegośmy się spodziewali i co być powinno. Musi istnieć jakiś nieznany nam sekret co do sposobu korzystania z formuły. Hans nie traci nadziei i pracuje nad wykryciem go. Tymczasem jednak «fiasco». Nie zrażaj się pan i bądź mi wdzięczny, że piszę całą prawdę. Agostini łączy serdeczne pozdrowienia i donosi, że wkrótce już otrzymasz pan tytuł barona...»

Lichtenbach mruknął:

— Baronostwo! Ładnie mię ubierze, jeżeli tamten interes się nie uda!

Wstał z gestem wyzywającym: